

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI.

Nowe Miasto, dnia 22. stycznia 1929.

Nr. 3.

## Więc znów rocznica.

(21. I. 1863 r.)

Więc znów rocznica — znów wspomnień chwila,  
I dzień znaczony święta imieniem...  
Sławy błysk jasny karty odchyła,  
Karty historii, krytej łez tchnieniem  
I serce rośnie i duch się krzepi...  
Bo go zwątpienia noc nie zasklepi...

Więc znów rocznica — narodu święto,  
Które nam dzwoni radości wieścią...  
Choć dąb olbrzymi przemocą ścięto,  
Choć lud karmiono śmierci powieścią,  
Że naród żyje — żyć nie przestanie!  
Dowiodło mężne — święte powstanie!

Więc znów rocznica — chwila olbrzymia,  
W której się naród porwał do czynu;  
Wiosną kraj dojrzał, choć była zima,  
Choć cień wokół — on liść wawrzynu  
Na czoło włożył i męstwa znakiem  
Rozwinął sztandar z Piastowskim ptakiem.

Więc znów rocznica — godnie ją czcimy  
I młodzi naszej wskażmy jej dzieje, —  
Wspomnieniem wielkim ten żar roztljmy,  
Co w wielu sercach zgasł — popieleje.  
Bo miłość wielka, miłość Ojczyzny  
Przez męstwo rośnie — przez krwawe blizny!

## W rocznicę styczeńową.

Powstanie w dziejach porażkowych stanowiły etapy na drodze, która doprowadziła do wskrzeszenia Ojczyzny. Gdy upadła Polska, mogli ją spotkać los innych narodów, które znikły bezpowrotnie. Nad tem pracowali zaborcy. Ale myśmy okazali moc ducha, który co pewien czas wybuchał jasnym płomieniem powstania i głosił światu, żeśmy jeszcze nie zginęli. Żadne z powstań nie zaświadczyło lepiej o tem, ogromem ofiary i poświęcenia, jak powstanie styczniowe (22/3 stycznia 1863 r.). Przez półtora roku zmagali się Polacy w tytanicznym a beznadziejnym boju wobec przewagi rosyjskiej, a obojętności Europy, na obszarze, jakiego żadne z poprzednich powstań nie objęło. Ziemię polską pokryły nowe szlaczka i mogiły 30 tysięcy poległych obrońców, półtora tysiąca poniosło śmierć męczeńską z rąk katów rosyjskich, 150 tysięcy poszło na wygnanie w mroźny Sybir.

Dzisiaj w wolnej Ojczyźnie rozumiemy i oceniamy lepiej, niż dawniej, pełną ofiarność i męstwo naszych przodków. Jasno zdajemy sobie sprawę, że powstanie było zwycięstwem ducha, który krzepił naród na dalszą tułaczkę i skierował go na drogę twórczej pracy nad oświeceniem i uświadomieniem narodem szerokich mas ludu. Stwierdzono, że tylko duch, hartowany w ogniu ofiar jest zdolny do czynu, a naród, w którym on żyje, do życia. Pokazała to wojna światowa i odrodzenie Polski, nam zaś teraz należy pokazać, że ofiary przodków nie poszły na marne, że w spadku przyjęliśmy ich patriotyzm, który każe zapomnieć o sobie, a pracować z zaparciem dla drugich, dla ogółu, dla narodu i ojczyzny; że duch przodków w nas żyje. Dzisiaj zaś pomni na nich, w rocznicę powstania, powtarzamy za Sienkiewiczem: „Tobie Wielka, Święta Przyszłości i Tobie, Krwi Ofiarnej, Niech Będzie Chwała i Cześć Po Wszystkie Czasy!”.



Są ludzie, którzy mają reputację głęboko mądrych, dlatego że stale trwają w milczeniu.



## Poznaj samego siebie.

Już starożytni greccy uczeni głosili zasadę, że najważniejszą rzeczą dla człowieka jest poznanie siebie samego. Przez poznanie siebie samego nie tylko się uszlachetniamy, ale niejednokrotnie chronimy się od wielu nieszczęść, przez własne winy i błędy na siebie sprowadzane. Mieliliśmy i mamy w Polsce uczonych badaczy naszej duszy i naszego charakteru, którzy w pismach starali się przez wykazywanie naszych błędów i słomności o poprawę naszej duszy zbiorowej — duszy narodu.

Jednym z takich, który zebrał skrupulatnie nasze wady i słomności, był Julian Ochorowicz. W dziele swoim „Psychologia — Pedagogika — Etyka” do wad naszego charakteru zalicza co następuje:

1. Lekkoomyślność, nieopatrność i bezmyślność.
2. Żądza życia i życia nad stan, skłonność do zbytku, brak ekonomii w życiu jednostek i narodu.
3. Indywidualizm separatywny, czyli egoistyczny, ezobnicztwem zwany przez W. Lutosławskiego. Brak solidarności i popędu do łączenia się dla wspólnego dobra.

4. Odsadzanie od czci i wiary każdego, kto ośmielił się być innego zdania, niż my, szastanie na prawo i lewo zjadliwymi epitetami, ogłaszanie zdrajcami ludzi przeciwnego obozu.

5. Brak poczucia prawdziwej równości. Jesteśmy narodem nawskroś arystokratycznym.

6. Brak poszanowania dla każdej sumiennej pracy, lekceważenie pewnych fachów.

7. Nieszanowanie czasu. Dla Polaka czas nie istnieje, co nie robi się dziś, to robi się jutro. Polak nie zna wartości czasu, stąd nasza przysłowiowa niesłowność i niepunktualność.

8. Niedbalstwo. My tylko w chwilach ogólnego podniecenia zdobywamy się na dokładność w pracy i na punktualność.

9. Brak odwagi cywilnej. Notorycznym szubrawcom podajemy rękę, aby się nie narazić. Mamy chorobliwą tolerancję dla wszystkiego i dla wszystkich.

10. Dotąd nie rozumiemy własnych spraw w handlu i w przemyśle: podtrzymujemy wyroby obce, a własnym pozwalamy upadać. Sami stajemy po stronie przeciwników naszych i podajemy im broń do ręki.

11. Życie prowadzimy z dnia na dzień, bez rozkładu zajęć i bez myśli o przyszłości wedle zasady: „Jakoś to będzie”.

12. Polak lubi krytykować innych, ale nie lubi samemu być krytykowanym.

13. Gadulstwo, frazeologia, mówienie na wiatr. Niema kraju, w którymby tak wiele mówiono na wiatr, jak u nas. Obietnice i przyrzeczenia bez myśli o wykonaniu, niesłowność i błaga.



## Harcerstwo na powszechnej Wystawie Krajowej.

Po pracach wstępnych, specjalnie w tym celu powołana Komisja pracuje nad obmyśleniem jaknajbardziej syntetycznego ujęcia pokazu rozwoju harcerstwa we wszystkich jego dziedzinach pracy. Sama Wystawa dzielić się będzie na działy:

1. Pokaz historyczny, zawierający zabytki muzealne Z. H. P. oraz osób prywatnych.
2. Obrazy i wykresy, dotyczące poszczególnych działów pracy Związków.
3. Pokaz eksponatów, wykonanych przez członków Z. H. P.
4. Wzorowy obóz drużyny w polu na terenie Wystawy.

5. Pokaz sprawności harcerzy w warsztatach.
  6. Pokazy różnego rodzaju na scenie i boisku.
- Przygotowania do Wystawy są w pełnym toku. Oprócz stoiska własnego Harcerstwo weźmie udział we wszystkich tych organizacjach, w których odgrywa większą rolę.

## Doniesie odkrycie archeologiczne.

W czasie prowadzonych ostatnio przez Państwowe Muzeum Archeologiczne poszukiwań, wykryte zostały doniesie zabytki archeologiczne.

We wsi Kurliżki na Suwalszczyźnie natrafiono na najstarsze, ze znalezionych w Polsce, zabytki wykopalskowe: kompletnie cmentarzysko z okresu wędrowności ludów w V wieku po N. Chr.

Pod Sandomierzem wykryta została osada z wczesnego okresu kamiennego.

Wykryte zabytki umieszczone będą w Warszawskim Muzeum Archeologicznym.

# SYN ODZYSKANY.

OPOWIADANIE Z ŻYCIA WŁOŚCIAN.

Przed kilkudziesięciu laty, kiedy bandy cyganów, włócząc się po naszym kraju, niejedno złe wyrządziły już to pojedynczym osobom, już też niekiedy i całym wioskom, do wsi Powala, będącej własnością p. Karola B., podczas chłodnej już jesieni wędrowna banda cyganów zawitała do karczmy. Dzień był świąteczny, zamieć śnieżna przytrzymywała wszystkich gospodarzy w domu; karczma była prawie próżna, ledwie kilku jeszcze morderów w niej pozostało. W Powale bowiem lud pracowity, pobożny i trzeźwy, czem Boskie błogosławieństwo ściągają na siebie. W święto po skończonym nabożeństwie, choć ten i ów wstąpił do karczmy, to dlatego, by się z sobą zobaczyć, jeden drugiemu poradzić, a po południu w karczmie jakby wymiotti. Otóż w takim to dniu ze swoim sołtysem na czele gromada cyganów, jakieśmy powiedzieli, zawitała do karczmy Powala.

Karczmarz natychmiast rozesłał o tem wiadomość po całej wiosce z przestroją, aby się mieć na ostrożności, sam też z żoną na wszystkie strony zwracał uwagę, a cyganie w jednej prawie chwili rozproszyli się po wiosce.

Jedni biegli do dworu z wróżką i prośbą, drudzy po chałupach wioski, by od łotwów wyłudzić, co można, inni nakoniec po rozmaitych kątach czyhali na jaką zdobycz, którąby mogli złowić.

W karczmie została tylko stara cyganka z maleńkiem dzieckiem, które, skostniałe prawie od zimna, brudnymi łachmanami okryte, tuliło się z płaczem do niej.

Dziecko to najwyżej mogło mieć dwa lata; ściec delikatna i biała, rysy twarzy, chociaż już wychudłej, uszczęśliwiającej miłe, zwróciły uwagę karczmarki i jej męża, którzy, nie mając dzieci własnych, a prosząc o nie Boga, radzili i zatrzymać to dziecko przy sobie, gdyby się nie obawiali w niem natury pogańskiej. Skoro jednak cyganka wygadała się powoli, że dziecko to znaleźli na drodze gdzieś bardzo daleko i że chcieliby je sprzedać, karczmarze w targ ze sołtysem cyganów i mały Władzio, takie było imię chłopczyka, został własnością Marcina i jego żony za dwa garnce wódki, trzy buchenki chleba, dwa fanty słoniny, dwa fanty soli i parę garncy mąki. W kilka godzin cyganie powędrowali dalej, bo chociaż chcieli pozostać na noc, ale im nie pozwolono, a gdy gromada wieśniaków zeszła się wieczorem do karczmy, by pogawędzić i popatrzeć trochę na wesołe tany młodzieży, pokazało się, że mimo całej bacznosci Wojciechowi zginęła kura, Bartkowi prosie, Marcinowej trochę przędzy, a Zośce, co ją „przednicą” we wsi nazywali, która pozwoliła sobie wróżyć cygance, zginął fartuszek, co go wtedy miała na sobie. W karczmie więc było gwaro, bo ze śmiechem opowiadano sobie rozmaite historie o chwilowych gościach, a że Zośki to śmiało się do rozpuku. Przy tej wesołości każdy się przypatrywał małemu Władziowi, który, czysto wymyty i ubrany naprędce, wyglądał jak aniołek. Tysiące domysłów krążyło między zgromadzonymi, aż nakoniec zgodzono się na jedno, że Władzio taki ładny, a taki delikatny, musiał być ukradziony przez cyganów jakiemś znanemu państwu. Wszyscy wiaszowali karczmarzowi jego postępkę, a stary Jakób, którego we wsi ojcem nazywali, uściłnął rękę karczmarza i wyrzekł:

— Marcinie, Bóg wam to wynagrodzi.

We wsi Powale dziecko i pan ekonom pochwalili czyn karczmarza, a mały Władzio stał się ulubieńcem

całej wioski i ciągle jakby sierocie, każdy podług swej możności przynosił jakieś upominek.

Lat kilkanaście siedział pocziwy Marcina na tej samej karczmie, a szersze trzeźwy, pracowity, pobożny przy błogosławieństwie Boskiem powiększał swój dobytek. Kupił był sobie hubę ziemi, wystawił porządne zabudowanie, założył mały warzywny ogródek i wszystko szło, jakby z płatka, bo na wszystkim opiekę Boską można było dopatrzeć. Ale bo też i Marcina zasługiwał na to: chwalił szczerze bez obłudy Pana Boga, służył uczciwie i wiernie swemu panu, był uczynnym dla potrzebujących; w karczmie sam nie dopuszczał do pijaństwa, a choć nieraz Wojtek lub Bartek, odgraszając się, wyzili na pół pijani z karczmą z gniewem na Marcina, to nazajutrz dziękowali mu za to szczerze. Największą jednak nagrodą znajdował Marcina ze swoją żoną w tem, że w krótkim czasie po przyjęciu w dom swój sieroty Pan Bóg dał im syna, a w lat parę córkę. Dziękowali też szczerze za to Panu Bogu i z równem staraniem chowali wszystko troje dzieci, bo i Władzia jak swoje własne dziecko uwatali. Dzieci rosły szczęśliwie na chwałę Boga i pociechę rodziców, a gdy już odchowane doszły do kilku lat, Marcina posyłał je do miejscowej szkółki, która zostawała pod opieką młodego, a ze wszech miar godnego dziedzica. Władzio kończył już lat dwanaście i drobny na pozór wypadek spowodował na główkę biednego sieroty niemało zmartwienia. W szkółce wiejskiej było dosyć chłopców z tejże wioski, a Władzio celował nad wszystkimi nie tylko urodą, dobrocią, siłą i nauką. Nauczyciel często wskazywał wszystkim małego Władzia, jako przykład do naśladowania; stąd niejednen niegodziwy, zazdrościąc Władziowi, krzywo na niego spoglądał i przemyślał, jakby mu dokuczyć.

O przypadkowym przybyciu Władzia do wioski dzieci wiedziały od swych rodziców; raz więc jeden z nieuków, gdy otrzymał karę od nauczyciela i gdy mu tenże wskazał jako przykład swojego Władzia, bo go tak nazywał, małeć po karze, przechodząc koło Władzia, szturchnął go pod bok, nazywając zausjkiem, sierotą. Władzio pierwszy raz usłyszał te wyrzki, wymierzone do siebie, głęboko one utkwiły w jego głowie, smutnie się odbiły w sercu; a chociaż poprzednio wiedział już historję swego życia, pierwszy raz dopiero uczuł, że nie ma rodziców. Prawda, że nie czuł w swych opiekunach żadnej różnicy w przywiązaniu ich do niego i dwojga ich własnych dzieci, od tego jednak czasu, ile razy spojrział na pieszczoty Marcina lub jego żony ze swemi dziećmi, chociaż oni tych pieszczot i jemu nie żalowali, zawsze jednak małemu Władziowi lzy zakręciły się w niebieskich oczach i zabolalo serce. Często w takiej chwili biegł do osobnej izby przed obraz, przed którym wszyscy wspólnie pacierze odmawiali, składał małe rączki i ze łzami prosił Matkę Boską, której wizerunek był tam zawieszony, by mu pozwoliła odzyskać rodziców.

Modlitwę tę dodawał do każdego pacierza, a jeżeli przedtem przykładał się do nauk, to teraz jeszcze tem bardziej. Zawsze i wszędzie w wolnych chwilach od pracy, (bo Marcina, wprawiając dzieci do niej, każdemu stosowną naznaczał robotę), Władzia spotkać można było nad ksiązką.

(Dokończenie nastąpi.)



Miłość i rozsądek podobne są do słońca i księżyca: ostatni wchodzi dopiero wtedy, gdy pierwsze zachodzi.

### Wu jest cyganów w Polsce.

Władze przeprowadziły rejestrację cyganów z której wynika, że ogółem na terenie Polski jest ich 1.815. Największa ilość wypada na województwo poznańskie.

Zaznaczyć należy, że cyfra ta jest bardzo problematyczna, ponieważ bardzo wielu cyganów ukrywa się przed poborem do wojska, a jeszcze więcej, pozostając w konflikcie z kodeksem karnym, tembardziej dokłada starań, ażeby nie rzucić się władzom zbytnio w oczy.

### Cenne wykopaliska.

Amerykańska ekspedycja archeologiczna z Valse odkryła w Dtersch, koło Jeruzolimy, 10 kościołów, pochodzących z V i VI wieków ery chrześcijańskiej. Szef ekspedycji, p. Robertson, widzi w tem odkryciu jaskrawy dowód wielkiego wpływu chrystjanizmu na wschodniej granicy imperjum rzymskiego.

Szczególniej interesujące są dwa spośród tych kościołów.

Pierwszy, z lat 492—496, był zbudowany z materiałów, pochodzących ze zniszczonych świątyń. Patronem kościoła był św. Teodor. Drugi kościół pochodzi z roku 526. Zawiera on piękne fragmenty mozaik. Patronem tego drugiego kościoła był biskup Paweł.

### Bilety za darmo.

Niezwykła niespodzianka spotkała pewnego dnia pasażerów kolei podziemnej w Londynie. Bileterka w kasie z uprzejmym uśmiechem odmawiała przyjęcia należności za bilet, mówiąc, iż „w dniu dzisiejszym bilety są za darmo”.

Wywetało to ogólne zdumienie, ale ostatecznie każdy chętnie przyjmował ofiarowany bilet. Gdy już pociąg odszedł i przy kasie chwilowo brakło klientów, kasjerka, wychyliwszy się z okienka, poczęła wołać na przebywających w poczekalni, by spieszyli brać bilety za darmo i to nawet kilka naraz (na życzenia z datą dnia przyszłego).

Zdziwiony tem policjant spytał naczelnika stacji o powód rozdawania biletów za darmo. Okazało się, że kasjerka dostała pomieszania zmysłów i przez parę godzin urzędowania zdołała rozdać blisko tysiąc biletów. Sprowadzone pogotowie z trudem zdołało odprowadzić ją do szpitala, nie chciała bowiem opuścić kasy przed rozdaniem biletów.

Pewien jegomość siedł sobie ciemną nocą do domu, gdy nagle zbliżył się doń podejrzanie wyglądający obdartus, pytając, która godzina.

Nie wiele myśląc, wymierzył mu ów jegomość tęgi policzek i rzekł:

— Bije pierwsza!

Obdartus uciekł, mrużąc do siebie:

— Całe szczęście, tem go nie pytał o godzinę wcześniej!

### Szarada

ul. „Lotnik” z pod Lidzbarka.

Pierwszy do różnych rzeczy bywa używany,

Także i panom jest dobrze znany,

Drugim zawsze wskazujesz,

Czego żądasz lub potrzebujesz.

Trzecie i czwarte nie każdy pięknie posiada,

Nikt nie upiększy, jeżeli natura nie nada,

Kto wielkich prac się podejmuje,

Całość zwykle wykonuje.

### Logogryf

ul. „Perykles” z Brodnicy.

Zestawione sylaby powinny stworzyć następujące wyszy:

1. Miasto w Europie.
2. Zwierzę.
3. Miasto w Afryce.
4. Dawna pieczęć, którą pieczętowano listy.
5. Miasto w Niemczech.
6. Imię męskie.
7. Największe miasto na świecie, po Londynie.
8. Wielkie litery początkowe, zwykle ozdobne.
9. Miasto w Westfalji.
10. Dwie spółgłoski.
11. Miejsce obronne.
12. Miasto w Europie.
13. Wyspa w Molukach (Indje wach. hol.)
14. Miasto na Ukrainie.
15. Choroba o nerwach.
16. Objęcie władzy biskupiej.
17. Imię i nazwisko jowialnego szlachcica polskiego.
18. Miasto w wach. Europie.
19. Naród europejski.

Początkowe litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą zdarzenie historyczne; trzecie zaś, tak samo czytane, dwóch głównych pracowników tego zdarzenia.

Sylaby: A, b, ba, ce, cja, ckel, cy, czy, dza, e, ai, ek, est, fry, glo, gnet, gres, ho, i, in, ja, k, ksy, le, ler, log, ty, mo, nex, ni, ko, nu, o, o, pa, ram, rang, raż, ro, s, z, stad, stoń, sy, lan, te, tri, twier, u, wi, wind, wy, y, york, z, za, zba.

### Rozwiązanie szarady z Nr. 40.

Kro—ko—dyl

nadesłali: „Czarna perełka”, „Dżengiz Chan” z Lubawy, P. E. z J., Leosia z G., „Goplana” z Działdowa”, „Hajduczek” i „Kirgiz” z pod Lubawy, „Liljana”, „Myśliwy z nad Drwęcy”, G. O. z K., „Perykles” z Brodnicy, „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Stały czytelnik”, W. K. z Br.

### Rozwiązanie łamigłówki geograficznej z Nr. 40.

W a r s z a w a  
M a z o w s z e  
G a r w o l i n  
P r u s z k ó w  
G r o d z i s k  
N i e s z z a w a  
S e r a j e w o  
B u ł g a r j a

nadesłali: A. B. z R., „Dżengiz-Chan” z Lubawy, „Echo z za gór”, Leosia G., „Harcierz” z Lubawy, „Kirgiz z pod Lubawy”, „Liljana”, „Markiz”, „Perykles” z Brodnicy, „Ryś” z Lubawy, „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Zagłoba” z L.

### Rozwiązanie zagadki z Nr. 40.

Kochaj bliźniego, jak siebie samego

nadesłali: „Czarna perełka”, „Echo z za gór”, Leosia G., „Goplana” z Działdowa, „Harcierz” z pod Lubawy, „Markiz”, „Perykles” z Brodnicy, „Selim Mirza” z Lidzbarka, „Steka” z Lubawy, W. T. z R., X. z X.

### Okoliczność łagodząca.

Sędzia: Jak pan mógł rozpowszechnić o panu doktorze weterynarii takie pogłoski? Zastanówte się pan nad jego stanowiskiem społecznym!

Oskarżony: Panie sędzio, mniemam, że o jego pacjentów, to mu nie zaszkodzi.